

PIEŚNI
ŻOŁNIERZY POLSKICH



1914 — 1916



ZEBRAŁ I WYDAŁ
STEFAN MEDYK.

DOZWOLONE
CENZURĄ WOJSKOWĄ.

CENA
40 h.



PIEŚNI ŻOŁNIERZY POLSKICH

Kolekcja
Ella Kowalska



1914 — 1916



ZEBRAŁ I WYDAŁ
STEFAN MEDYK

KRAKÓW.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“

Helena Bielańska

CM KEK 319789

SPIS RZECZY.

	Strona.		Strona.
Bitwa pod Kraśnikiem	37	Nie swatała mi cię	28
Boże coś Polskę	5	Nie rzucim ziemi	19
Boże Ojczy	8	O mój rozmarynie	53
Hej chłopcy Krakusy	36	Od Krakowa do Kijowa	26
Hej jedzie ułan	22	Oj zato mię zato	64
Hej tam w karczmie	39	Pieśń do Królowej Polskiej	3
Hej z góry, z góry	30	Pieśń żołn. o N. M. P.	4
Husia-siusia, polka	59	Pieśń polskich żołnierzy	12
Hymn strzelecki	16	Pobór na dziewczęta	24
dzie żołnierz borem, lasem	24	Pognała wołki	58
Jak to na wojence ładnie	55	Polska powataje	20
Jestem sobie chłopak młody	54	Pożegnanie	38
Jeszcze Polska nie zginęła	6	Pragną oczka, pragna	63
Kiedym wyszedł w pole orać	42	Rok 1914	49
Kusy Janek	57	Śpiew wojenny	47
Landszturm 115	45	Śpiewka oddziału Belny	35
Leci listek z drzewa	42	Staś mi z jarmarku	42
Maciek generałem	52	Stoi jawor zielony	23
Marsylianka	16	Swaty	43
Marsz Borysławiaków	31	Szedłbym po szerokim	
Marsz strzelców	17	świecie	62
Marsz strzelców lwowskich	32	Tysiąc walecznych	11
Miał pan Turek	51	Ułan	46
Modlitwa przed bitwą	20	Wśród nocnej ciszy	18
Na pole wojska spieszy tłum	61	Wstańmy bracia	44
Nasz pradžiad	27	W zielonym gajku	41
Niechcę cię Maryś	63	Z dymem pożarów	9
Nie opuszczaj nas	14	Z tamtej strony Łukowa	56



NAKŁADEM WYDAWCY.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 201 /2012/ CM



PIEŚNI PATRYOTYCZNE.

1. Pieśń do Królowej Polskiej.

Matko Chrystusa, najświętsza Marya,
Z jękiem przychodzim do Twego ołtarza.
Lud Twój bezbronny dziki wróg zabija,
Rąbie krzyż Pański, ołtarz Twój znieważa.

Twojej litości błagamy ze łzami,
Królowo Polski, przyczyn się za nami!
Na Jasnej Górze ukoronowana,
Królowo Polska, zwróć na nas Swe oczy,
Za nasze grzechy przebłagaj gniew Pana,
Ofiaruj krew tę, w której wróg się broczy.

Twojej litości i. t. d.
Choć srogie jarzmo zgmiotło karki nasze,
W sercach jest miłość, nadzieja i wiara,
Odkryjem piersi na strzały pałasze,
Niech nam Ojczyznę odkupi ofiara.

Twojej litości i. t. d.
Tyś w Częstochowie, święta nasza Pani,
Broniła lud Twój od potęgi Szweda,
Dziś, gdy nas gnębią moskiewscy tyrani,
Niechże Tve ramię upaść Polsce nie da.
Twojej litości i. t. d.

W Bogu nadzieja nasza i obrona,
I w Twojej przeważnej Maryo przyczynie,
Przy Twojej pomocy jeden stu pokona,
Ustąpią wrogi i Polska nie zginie.

Twojej litości i t. d.

W innych narodach, w których wolność świeci,
Obudź współczucie nad nieszczęsnym ludem,
O Matko! Matko! wysłuchaj Twe dzieci,
Wskrześ nam Ojczyznę jakimkolwiek cudem.

Twojej litości i t. d.

Gdy Pan Zastępów tarczą nas osłoni,
Powstanie nasza Ojczyzna kochana,
Dźwignie się silna z nieszczęść swoich toni,
I będzie chwała znów Imienia Pana.

Twojej litości i t. d.

2. Pieśń żołnierska o Najśw. Maryi Pannie

Marsz, marsz me serce, pobudkę biją,
Strzelaj modlitwy, a chwal Maryą:
Bo u Maryi jesteś w komendzie,
Nad Nią mocniejszej świat mieć nie będzie.

Feldgradron biją, stawaj do tropu,

Żadnemu Pani nie da urlopu:

Masz urlop życia, nie wiesz jak długo,

Bądźże tej Pannie na wieki sługą.

Stań do parolu, odbierz go śmiało,

Aby na wieki w twem sercu trwało:

Parol jest Jezus, hasło Marya,

Niech im twe serce na wieki sprzyja.

Wierz artykuły mocno w twej wierze,
 Byś powinności pilnował szczerze:
 Jak zdradzisz Panią, będziesz w areszcie,
 Wspomnij o życia swojego reszcie.
 Dezerterować od Niej nie mogę,
 Bo mi uczyni w mem sercu trwogę,
 Pamiętaj na to, żeś w regimencie:
 Że musisz stanąć w każdym momencie.
 Już czapstrzyk biją, zamkną Fortecę,
 Idź do kwatery wojska człowiecze:
 Tam ci należy, tam idź, gdzie każą,
 Bo jak nie pójdziesz, z rangi wymażą.
 A przy ostatnim życia momencie,
 Wybrańcem Panny bądź w regimencie:
 I żebyś poszedł z abszejtem swoim,
 Z błogosławieństwem Maryi twojem.

3. Boże coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki,
 Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
 Coś ją osłaniał tarczą Twej opieki,
 Od nieszczęść, które przygnębić ją miały.
 Przed Tve ołtarze zanosim błaganie,
 Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!
 Ty, któryś potem, tknięty jej upadkiem,
 Walczących wspierał za najświętszą sprawę,
 A chcąc świat cały, mieć jej męstwa świadkiem,
 W nieszczęściach samych pomnażał jej sławę.
 Przed Tve ołtarze i t. d.

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łąny,
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną;
Poprzestań karać, Boże zagniewany!

Przed Twoe ołtarze i t. d.

Niedawnoś wolność zabrał z polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki,
O jakże musi być okropnie z temi,
Którzy ojczyznę utracą na wieki!

Przed Twoe ołtarze i t. d.

Jedno Twoe słowo, ziemskich władców Panie,
Z prochów nas znowu, podnieść będzie zdolne;
A gdy zasłużym na Twoe ukaranie,
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne!

Przed Twoe ołtarze i t. d.

4. Jeszcze Polska nie zginęła.

Śpiew Legionistów z r. 1798.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za Twoim przewodem,
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,

Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz — i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania,
Po szwazkim zaborze,
Dla ojczyzny ratowania,
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz — i t. d.

Moskał Polski nie posiedzie,
Dobrywszy pałasza,
Hasłem wszystkich wolność będzie,
I ojczyzna nasza.

Marsz, marsz — i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany.

Marsz, marsz — i t. d.

Już tu ziomek pilnie słucha,
Czy armata ryczy;
Walecznego pełny ducha,
Každy moment liczy.

Marsz, marsz — i t. d.

Przyłączyć się rada
Jęcząca gromada.

Czy Polacy, czy Sarmaci
Będziem imię nosić.
Byle w gronie dawnych braci
Miłą wolność głosić!

Marsz, marsz -- i t. d.
Naród na cię czeka —
Przyjdź z prawem człowieka.
Choć sąsiady nas zniszczyły
I broń nam zabrały,
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.

Marsz, marsz — i t. d.
Każdy z nas chęć czuje,
Wodza nie brakuje.
Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża,
Młody na koń wsiada.

Marsz, marsz — i t. d.
Wolność dawne hasło
Jeszcze w nas nie zgaśło.

Józef Wybicki.

5. Boże Ojczy.

Boże Ojczy! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli.
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!
Słowa Twoje nas stworzyły;
Każdy włos nasz policzony —
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.
My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,

My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.
Boże! padłszy na kolana,
Ściełem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana —
Krwia i łzami, wskrześ ją Boże!
(Na nutę: „Kiedy ranne wstają zorze“).

6. Z dymem pożarów.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie Panie bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo on nasz Pan.“
I znów powstajem w ufności szczerzi,
A za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głąz na piersi:
„A gdzież wasz Ojciec, a gdzież wasz Bóg?“
I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak,
Cicho i cicho... pośród błękitu,
Jak dawniej buja swobodnie ptak.

Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
 Nim naszą wiarę ocucim znów,
 Bluźnią Ci usta, choć płacze serce,
 Sądz nas po sercu, nie podług słów!

O Panie! Panie! Ze zgrozą świata,
 Okropne dzieje przyniósł nam czas,
 Syn zabił ojca, brat zabił brata,
 Mnóstwo Kainów jest pośród nas.

Ależ o Panie! oni niewinni
 Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
 Inni szatani byli tam czynni,

O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy,
 Na Twoje łono, do Twoich gwiazd,
 Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
 Co lecą spocząć wśród własnych gniazd;
 Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
 Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
 Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,
 Niech nas niebieski otoczy blask!

I z archaniołem Twoim na czele,
 Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
 I na drgającym szatana ciele
 Zatchniemy sztandar zwycięzki Twój!
 Zbłąkanym braciom otworzym serca,
 Winę ich zmyje wolności chrzest,
 Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
 Odpowiedź naszą: Bóg był i jest!

Kornel Ujejski.

7. Tysiąc walecznych.

Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w ręku pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg!
Już dobosz zabrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką prózną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciół twardym murem stał!
Paszcz tysiąc ziele, rzeź się krwawa wszczyna.
Już mur zwalony, nie padł ani strzał!
Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumny zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał.
Śmierć albo życie! tu wyboru niema,
Z bagnetem naprzód! nie padł ani strzał!
I już dla naszych odwrót jest otwarty;
I któż to zdziałał? o, był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak groźny piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle z przyschniętych już ran.
Czerwono płynie w morze prąd nie starty;
Krew to walecznych, przelała ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn,
Zabójczy potwór, wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!

W kawałki znowu kraj polski rozdarty,
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.
Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń!
Wam lepszy udział dostał się się z wyroku
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń;
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.
Dziesięciu mężnych obłąkanym krokiem,
Przychodzi chwiejno pod graniczny słup;
Ciekawem zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup;
Kto idzie? stójcie! krzykną pruskie warty.
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.

9. Nie opuszczaj nas...

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!
W tej krwawej pożodze wojny,
Prosi o to lud spokojny,
W ciężkich czasach, jakie mamy,
Na kolana upadamy,

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas!

Nie opuszczaj nas nie opuszczaj nas,
Matko, nie opuszczaj nas,

W tych zmaganiach, krwi rozlaniu,

Nie czas tracić na biadaniu;

Korne modły do Cię wznosimy.

Z Twą przyczyną o pokój prosimy,

Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,

Matko, nie opuszczaj nas!

Wśród dział huk, rannych jęku,

Niech nie uczuwamy lęku;

Bośmy są pod płaszczem Twoim,

Więc niczego się nie boim.

Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,

Matko, nie opuszczaj nas.

Pociesz w smutku i strapieniu,

Otrzyj łzę w naszym cierpieniu,

Zmniejsz nieszczęść naszych ciężary,

Gdyż to słuszne na nas kary.

Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,

Matko, nie opuszczaj nas.

Otrzyj łzy tych biednych matek,

Płaczących nad stratą dzieci,

Ulżyj im w krzyża niesieniu,

Ulżyj w matczynem cierpieniu.

Nie opuszczaj nas, i t. d.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas.

Matko, nie opuszczaj nas.

Na kolanach Cię błagamy,

Z modlitwą w ustach wołamy,

Uproś nam u Syna swego:

Pokoju upragnionego.

Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas,

Matko, nie opuszczaj nas!

10. Marsylianka.

Choć nas gnębią Majery, Skąłony,

Choć za rzezią wyprawiają rzeź. —

Ludu sztandar swój rozwiń czerwony,

Ludu sztandar do góry swój wznieś!

Pieśń wokoło niech zabrzmie zwycięska,

My za wolność pójdziemy na bój,

Do twierdz przypuścimy szturm,

Do więzień i turm, —

Na bój, na bój, na krwawy bój,

Hej ludu zbrój się, zbrój!

Hej wy podłe plemiona kozacze,

Waszem dziełem nahajka i knut

Odpowiedź przed ludem siepacze,

Odpowiedź za mord i za trud!

Pieśń wokoło niech zabrzmie zwycięska itd.

11. Hymn strzelecki.

Naprzód drużyno strzelecka,

Sztandar do góry swój wznieś,

Żadna nas siła zdradziecka,

Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.

Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam gnić,
Z trudu naszego i bólu

Polska powstanie, by żyć.

Nie nie powstrzyma rycerzy
Ofiarnych na mękę i trud,
Za naszym hasłem pobieży
Do walki o wolność i lud.

Czy umrzeć nam i t. d.

Hufiec nasz ruszy zwycięski
Do walki o wolność i byt,
Wrogowi odpłacić za klęski,
Polsce swobodny dać świt.

Czy umrzeć nam i t. d.

Żadna nas siła zradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść,
Śmiało, drużyno strzelecka,
Sztandar do góry swój wnieś!

Czy umrzeć nam i t. d.

12. Marsz strzelców.

Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg,
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia strza-
A lotem kul kieruje Zbawca — Bóg. [ły,
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O ojców grób bagnetów poostrz stal,
Na odgłos trąb swój stuciec bierz na oko, —
Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce pal!

Hej trąb, hej trąb, strzelecką trąbką w dal,
 Hej kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!
 Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy!
 Masz w rękę broń, a w piersiach święty żar, —
 Hej Moskwa tu: a nuże tu wisielcy,
 Od naszych kul, was nie ochroni car!
 Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki
 I błysła broń wśród lśniących hufców fal —
 Dziś splećmy łązy sióstr, matek i wdów jęki,
 Hej, baczność, cel i w łeb lub w serce pal!
 Hej trąb, hej trąb, i t. d.

13. Wśród nocnej ciszy.

Tekst ułożył Maryan Szubert.

Wśród nocnej ciszy, szmer nas nachodzi,
 Moskał z okopów ku nam podchodzi.
 Czem prędzej się uformujemy,
 Na Moskala porukujemy } *bis*
 Z bagnetem w rękę.

Poszli znaleźli Moskala w lesie,
 Moskał ze strachu spodniami trzęsie;
 „Rużie“, „szaszki“ porzucali,
 „Ruki“ w górę wyciągali:
 „Nie strielaj bracie!“

Tam pod Kraśnikiem było wesele:
 Nasz pan pułkownik idzie na czele,
 Moskale z gór uciekali,
 My im krakowiaka grali
 Z naszych „piszczałek“.

Pod Wilkolasem straszny dzień nastał,
Szrapnel z granatem nad nami trząsał,
Myśmy na to nie zważali,
Moskali za czypel brali,
W tył odsyłali.

Pod Iwangrodem, w krasnej Dąbrowie,
Och, tam batiuszka dostał po głowie;
Tameśmy ich dobrze sprali,
I z piętnaście set zabrali
Z pułku carskiego.

Stamtąd przyszliśmy pod Krzywopłoty,
Tameśmy mieli dużo roboty.

Wzięliśmy się do obrony,
Z nami polskie Legiony
Dzielnie walczyły.

Dajże nam Boże szczęście, zwycięstwa,
Bośmy Polacy wielkiego męstwa.

Byśmy z Polski go wygnali
I na wieki ukarali
Tego tyrana.

14. Nie rzucim ziemi.

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
My polski naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.
Nie damy, by nas gnębił wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył
Będziemy bronić Ducha,
Aż się rozpadnie w proch i w pył
Wroga nam zawierucha.

Nam twierdzą będzie każdy próg...

Tak nam dopomóż Bóg!] *bis*
Nie będzie wróg nasz pluł nam w twarz,
Ni dzieci nasze ranił,
Wstanie potężny hufiec nasz,
Duch będzie nam hetmanił,
W ten dzień gdy zagrzmi złoty róg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Marya Konopnicka.

15. Modlitwa przed bitwą.

Ojcze ja wzywam Cię,
W około mnie warczą piorunne dział grzmo-
Rażą mnie błysków szalone przeloty. [ty!
Bojów Zarządco, ja wzywam Cię!
Ojcze Ty prowadź mnie.
Ojcze! Ty prowadź mię —
Nie o bogactwa, o wolność tu boje;
Bronim spraw naszych, to ramię grzmi Twoje,
Śmierć, czy zwycięstwo, ja wielbię Cię!
Ojcze! zasłaniaj mię!

Ojcze zasłaniaj mię,
Jeśli grom śmierci mym oczom zabłyśnie,
I dla Ojczyzny krew z żył mych wytryśnie,
Tobie, o Boże, oddaję się,
Ojcze! błogosław mię.

16. Polska powstaje.

Polska powstaje, dzwon wolności brzmi,
Dumny despota, na swym tronie drży,
Hej, odbierzmy własność swoją
I rozpędźmy wrogów roje.

Dalej na koń, dalej na koń! Hej na koń wraz!
Wlazł nam do kraju nieproszony car,
Niszczył nas, palił, mordował i darł,
Hej! dajmyż mu dzisiaj w skórę,
Pędźmy za dziesiątą górę.

Dalej na koń, dalej na koń! Hej na koń wraz!
Chłopi i pany, księża, mieszczany,
Powstańmy wszyscy za kraj kochany,
Niech nam już Polski nie kala;
Hurra, na schyzmę — moskala,
Dalej na koń, dalej na koń! Hej na koń wraz!

Powstań Podole, Litwo, Wołyńie,
Niech sława Polski po świecie słynie;
Za przykładem Warszawianów,
Wypędźmy z Polski tyranów.
Dalej na koń, dalej na koń! Hej na koń wraz!





PIOSENKI I PIEŚNI.

17. Hej, jedzie ułan.

Hej, jedzie ułan, jedzie,
Konik pod nim płąsa,
Kaszkiecik schylił na bok
I podkręcił wąsa.
A wszystkie też panienki,
Gdy go tylko zoczą,
To ledwie im z radości,
Serca nie wyskoczą.
Hej jedzie ułan, jedzie,
Konik pod nim sadzi,
Hej, będą mu też, będą,
Na kwaterze radzi.
Bo czy on potańcuje,
Czy to się uśmiecha,
Każde serduszko za nim,
Z tęsknoty usycha.
Hej, jedzie ułan, jedzie,
Szablą pobrzękuje
Hej, uciekaj dziewczyno, ,
Bo cię pocałuje.
A niechaj pocałuje,
Nikt mu nie zabrania,

Wszakże on swoją piersią,
Ojczyznę zasłania.
Bo niema tego domu,
Ani takiej chatki,
Hej, gdzieby nie kochały,
Ułanów mężatki.
Kochają też i panny,
Lecz kochają skrycie,
Każdaby za ułana,
Oddała swe życie.

18. Stoi jawor zielony.

Stoi jawor zielony,
U mej matki rodzonej;
Pod jaworem łóżenko,
Na niem leży Jasieńko.
Leży, leży zraniony,
Woła Kasi strapionej:
Moja Kasiu ratuj mnie.
Szukaj ziółka, lekuj mnie. —
Czemże mam cię ratować?
Jakiem ziółkiem lekować? —
Idź Kasieńko do gaju,
Przynieś ziela rozmaju.
Jeszcze Kasia nie doszła,
Już ci za nią szłą posła:
Wróć się Kasiu do domu,
Prowadź Jasia do grobu.

O mój Boże kochany,
Wzięłeś mi kwiat różany;
A teraz ja po tobie
Chodzić będę w żałobie.

19. Idzie żołnierz borem lasem.

Idzie żołnierz borem lasem, borem lasem,
Przymierając z głodu czasem, głodu czasem.
Suknia na nim oblatuje, oblatuje,
Wiatr dziurami przelatuje, przelatuje.

Chociaż żołnierz obszarpany, obszarpany,
Przecie stoi między pany, między pany,
Trzebaby go obdarować, obdarować,
Chleba soli nie żałować, nie żałować.

W kotły bębny uderzyli, uderzyli,
Na wojenkę zatrąbili, zatrąbili.

Starsza siostra usłyszała, usłyszała,
Bratu konia osiodłała, osiodłała.

A młodsza mu miecz podała, miecz podała,
Sama rzewnie zapłakała, zapłakała,
Nie płacz, nie płacz siostró brata, siostró
[brata,

Powrócę ja za trzy lata, za trzy lata.

20. Pobór na dziewczęta.

Hej panienki! posłuchajcie raz! dwa! trzy!
I gazety przeczytajcie raz! dwa! trzy!
Przeczytajcie te nowiny raz! dwa! trzy!
Będzie pobór na dziewczyny raz! dwa! trzy!

Najpiękniejsze z okolicy i t. d.
Przeznaczone do konnicy i t. d.
A która niema ochoty i t. d.

To ją wezmą do piechoty i t. d.
Pułk najpierwszy z krakowianek,
Ma się nazwać pułk ułanek,
Wielkie wezmą do dragonów,
Stare panny do furgonów.

A gdzie będą twierdze puste,
Tam umieszczą panny tłuste,
A hafciarki do bagnetów,
Szynkareczki do rakietów.

Do sztandarów przodownice,
A do szturmu tanecznice,
Modniarki będą w rezerwie,
Gdy się mundur komu zerwie.

Te co pięknie wyśpiewują,
Na trębaczy się formują.
A co ciągle wykrzykują,
Do doboszy je werbują.

Do dozorców i grabarzy,
Gdy się która brzydka zdarzy,
Aby chorym łóżka słały,
W razie śmierci, pochowały.

Która panna urodziwa,
Będzie tam bardzo szczęśliwa,
Weźmie szlify, akselbanty,
Tak jak mają adjutanty.

Wygadana porucznikiem,
Wykształcona pułkownikiem,

Gdy będzie chłopców kochała,
Dojdzie stopnia jenerała.

Która na koń siądzie żwawo,
Chorągiewka w lewo w prawo,
A gdy ostrożkami brzęknie,
Wtedy w wojsku będzie pięknie.

Uwaga! Po każdym wierszu: raz! dwa! trzy!

21. Od Krakowa do Kijowa.

Od Krakowa do Kijowa,
Wszędy droga nam gotowa,
Choć chłodno i głodno, } 2 razy
Żyjem sobie swobodno. }
Stoi żołnierz na kwaterze,
Ostatnią gęś babie bierze,
Choć chłodno i t. d.
Baba idzie do rotmistrza,
A gęś z garnka łeb wytrzyszcza,
Choć chłodno i t. d.
Baba wraca od rotmistrza,
A gęś idzie do tornistra,
Choć chłodno i t. d.
Indyk ze wsi wyskakuje,
Gdy żołnierza blisko czuje.
Choć chłodno i t. d.
Żołnierz koszuli nie pierze,
Bo gotową z płota bierze.
Choć chłodno i t. d.

I kur także nie opuszcza,
Gdy mu głód bardzo dokucza.

Choć chłodno i t. d.

Kaczor mówi: kwak, mospanie,
Bo i nam się w łeb dostanie.

Choć chłodno i t. d.

Świnia kwiczy, baran beczy,
Boć to żołnierz straszne rzeczy.

Choć chłodno i t. d.

22. Nasz pradziad.

Nasz pradziad Noe świętym był,
I chodził wciąż przed Panem,
Jak ognia, tak się wody bał,
A wino spijał dzbanem.

I za to go miłował Pan,
I w każdej strzegł przygodzie,
A gdy potopu nadszedł czas,
Niedał mu zginąć w wodzie.

I dni czterdzieści potop trwał,
Pan deszczem ziemię godził,
I dni czterdzieści Noe pił,
Od beczki nie odchodził.

Gdy toń opadła Noe „dank“.

Jehowie ofiarował,
I z próżnej beczki obręcz zdjął,
I Panu ją darował.

A Pan ofiarę przyjął rad,
I podparł tą obręczą,

Przepaście chmur, na zgody znak,
A obręcz ta jest tęczą.

I raz się strąbił pradziad nasz
Przebrawszy nieco miarki,
Zrobiło mu się jakoś tak,
I poszedł spać do arki.

I przyszedł Cham i zaczął drwić,
Że ojciec taki ścięty,
I zato Chama skazał Pan,
Że jest do dziś przeklęty.

Z historyi tej moralny sens,
Tak jak na dłoni leży,
Że świętym jest Noego cech,
Drwić z niego nie należy.

23. Nie swatała mi cię.

Nie swatała mi cię swatka,
Ani ojciec, ani matka,
Jeno pieśni skowronkowe,
W te poranki, w te majowe,
Jeno jasne one zdroje,
Kędy konia co dnia poję,
Jeno gołąb ten skrzydlaty,
Jeno dróżka do twej chaty,
I fujarki onej granie,
Co rozlega się po łąnie,,
I te trzciny, rokiciny,
Jedźże Jaśku, do dziewczyny —

Hejl...

Nie swatały mi cię kumy,
Jeno ciemnych lasów szumy,
Jeno tęskność, co się ściele,
Po ugorach, jak złe ziele,
Jeno mokra ona łąka,
Gdzie sięnocką tuman błaka,
Jeno złote ono słońce,
W cichych zorzach zachodzące...
Odwieczerzem jednym drugim,
Pług za łanem, ja za pługiem,
Za mną zasię słonko chodzi,
Dziewczę ci się, Jašku godzi,
Hej!....

Ludzie mi cię nie raili,
Ani do mnie miodem pili,
Jeno ten miesiąc biał, biały,
I te gwiazdy cię swatały...
Nie chodziły tu sąsiady,
Na namowy, na wywiady,
Jeno cichość wieczorowa
Niosła skądś miłe słowa,
Nocka jeno w oknie stała,
Chłodną rosą przypijała,
Chłodną rosą mnie budziła,
A gdzie, Jašku, twoja miła? ...

Hej!....

M. Konopnicka.



24. Hej z góry, z góry.

Hej z góry, z góry
Jadą mazury, jadą mazury.
Stuku puku w okieneczko,
Otwórz, otwórz panienczko!
Koniom; wody daj!

Jabym rada wstać,
Koniom wody dać, [2 razy
Ale mama zakazała,
Bym z żołnierzem rozmawiała,
Mamy trza słuchać.

Matki się nie bój,
Siadaj na koń mój,
Pojedziemy w obce kraje,
Gdzie są inne obyczaje,
Malowany dwór.

Malowany dom,
Baszty ze trzech stron,
Mosty, ganki, złote sale,
Wszystko tam jest tak wspaniale,
Jak u rycerza.

Przez wieś jechali.
Ludzie pytali:
Co to, co to za dziewczyna,
Co to, co to za jedyna
Jedzie z chłopcami?

Oj jedzie, jedzie,
Na złotym rzędzie.
Sto par koni, idzie za nią,

Jak za jaką wielką panią,
Z wielką paradą.

Wierni poddani,
Przynieśli w dani,
Dary wielkie, dary małe,
A jegomość serce stałe,
Przyniósł w ofierze.

25. Marsz Borysławiaków.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku,
Czoło narodu, sam kwiat młodzieży,
Nadzieja rośnie w każdym Polaku,
Gdy piosnka strzelców jak dzwon uderzy,
My podążymy ku wielkim czynom,
Czasy niewoli wkrótce przeminą,

Hej naprzód strzelcy, na bój, na krwawy,
Z nami kto prawy, naprzód strzelcy marsz.
Hej, naprzód strzelcy na bój na krwawy,
Z nami kto prawy, naprzód strzelcy marsz!

Promienne słońce z niebios nam świeci,
Gdy maszerujem w zwartym szeregu,
A głos piosenki z wiatrami leci
Po nadwiślańskim bujając brzegu.
My podążymy ku wielkim czynom,
Czasy niewoli wkrótce przeminą,

Hej naprzód strzelcy, i t. d.

Piosnkę strzelecką powtarza echo,
Po całej Polsce wnet będzie znana,

I nie jednemu będzie pociechą.
 Płyn piosnko nasza, piosnko kochana.
 My podążymy i t. d.
 A kiedyś, może ten dzień już bliski,
 Że dźwięki piosnki buchną płomieniem,
 Wtórować będą armat pociski
 I krew popłynie wraza strumieniem.
 My podążymy i t. d.
 Piosnko strzelecka, leć nad mogiły,
 Niechaj ojcowie nasi usłyszą,
 Że ich marzenia już się ziściły.
 Że nasze pieśni wolnością dyszą.
 My podążymy i t. d.

26. Marsz strzelców lwowskich.

Tekst ułożony na kilka lat przed wojną, wzbogacony kilkoma zwrotkami w czasie wojny.

W dzień deszczowy i ponury,
 Z cytadeli idą góry,
 Szeregami polskie dzieci,
 Idą tułać się po świecie,
 Idą, idą na Warszawę,
 Pójdą, pójdą w boje krwawe,
 Bo już na nich tam,
 Czeką Moskal, wróg,
 A więc prowadź Bóg!

} *bis*

Wojny z Moskwą przyszły czasy,
 Idziem w pola, idziem w lasy,
 Sztandar strzelców rozwinięty,

Świt Ojczyzny rozpoczęty,
Do Królestwa wnet wkroczymy,
Od caratu uwolnimy.

Naprzód zatem wraz.

W czerstwą młodą dłoń

Chwytaj bracie śmiało broń.

Dumnie wzniesmy swe sztandary,
Każdemu, młody czy stary,
Zapał w duszy jasno płonie,
Kulom nadstawimy skronie,
Dla Ojczyzny każdy zginie,
Krew zaś Wisłą hen popłynie.

A więc prowadź nas,

Czeka Moskał wróg,

Do zwycięstwa prowadź Bóg.

Dzień wyjazdu już nadchodzi,

Matka płacze i zawodzi,

Z żalu ściska biedną głowę.

Pan komendant ma przemowę:

Bądźcie dzielni wy żołnierze,

Brońcie Polski jak należy.

Już pobudki ton

Trąbka nasza gra,

A więc żegnaj matko ma.

Żegnaj siostro, żegnaj bracie,

Wiem, że żałość w sercach macie:

Władze płakać wam nie bronią,

Na kościołach dzwony dzwonią,

Zdała widać już niestety

Wieżę kościoła Elżbiety.

Więc już zbliża się,
Nam odjazdu czas,
Chodź, uściskaj luba raz.
Czemu płaczesz ukochana?
Być żołnierzem rzecz cacana:
Mundur świeży, guzik błyszczący,
Pół cetnara mam w tornistrze.
Patrz na tego manlichera,
Każdy strzelec nie umiera;
Wtedy luba płacz,
Wtedy luba cierp,
Gdy dostanę kulką w łeb.
Żegnaj nam ty stary Lwowie,
Wnet się o nas każdy dowie,
Bo my na bój już idziemy
I Moskala tłuc będziemy,
A ta nasza lwowska wiara,
Powiesi nawet i cara.
A więc naprzód już,
Niech zostanie tchórz,
Stara wiaro na bój rusz!
Hej, koledzy dajcie ręce,
Może was nie ujzę włęcej,
Może wrócę ciężko ranny,
Lub dostanę krzyż drewniany,
Może ma mogiła stanie
Gdzieś na leśnej hen polanie,
Może uda się,
Że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów.

Już w wagony wsiadać każą,
Jużem otoczony strażą,
Już ci koce i chleb znoszą,
A muzyka gra Bartoszu.
Słysząc świst lokomotywy,
Boże powrót daj szczęśliwy.
Boże pozwól mi,
Dożyć chwilę tą,
Bym Ojczynę ujrział swą.

27. Śpiewka oddziału Beliny.

Hej tam od Krakowa
Modra Wisła płynie —
Szemrzą fale, fale szemrzą,
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.
Piosnki o Belinie
I o jego sławie —
Wyjm Belino swą szabelkę,
Prowadź ku Warszawie! prowadź ku
[Warszawie!
Brak naszym ułanom
Lanc i chorągiewek,
Ale zato mają szczęście
Do sarmackich dziewczek, do sarmackich
dziewek.
Gdy Moskale ujrzą
Ułańskie rabaty,
Uciekają strachem zdjęci
Moskiewskie psubraty, moskiewskie
psubraty.

Hej tam pod Warszawą,
Modra Wisła płynie,
Sze mrzą fale, fale sze mrzą
Piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.
Piosnki o Belinie
I jego ułanach —
Brzmij piosenko, ty ułańska,
Siej postrach w tyranach! siej postrach
[w tyranach!

28. Hej chłopcy Krakusy.

Hej, chłopcy Krakusy,
Stawajcie co żywo,
Bo horniści alarm trąbią,
Rozpocznie się żniwo.
Wokoło Warszawy,
Kędy Wisła płynie,
Rozwalił się moskal świnia
Na polskiej krainie.
Poczkaj, ty moskalu,
Ty moskiewska duszo,
Maszeruje pułk trzynasty,
Na proch cię rozkruszą.
Moskal niedołęga,
Chce nam zabrać Kraków,
Maszeruje pułk trzynasty,
Pozna on Polaków!
Mamy gwery dobre,
Bagnety ostrzone,

Wypędzimy poganina
W tę co przyszedł stronę.
Hej chłopcy Krakusy,
Porzućcie dziewczuchy,
Bierzcie gwery i patrony
Dalej w drogę zuchy.
Panie kapitanie,
Prowadźże nas dalej,
Bo my jeszcze dzisiaj chcemy
Walki z Moskalami.
Panie schwarm-firerze,
Szukaj nam dekunku,
Byśmy dobry wystrzał mieli,
Nie psuli ładunku.

29. Bitwa pod Kraśnikiem.

Pod Kraśnikiem pułk trzynasty
Jak mur w ogniu stoi,
Choć walą w niego szrapnele
Żaden się nie boi!
Śmiało idą polskie dzieci
Do szturm w okopy,
Za ojczyznę, za Cesarza,
Hura! naprzód chłopcy.
Hura! naprzód! na Moskala
Wroga odwiecznego,
Niech polskiej ziemi nie kala,
Imienia naszego.

Z straszną siłą uderzyli,
Nie bacząc na jęki,
Giń poganie, giń psiaduszo,
Z naszej polskiej ręki.
Gdy już w strasznym huku armat
Pozycye zdobyli,
To Moskale uciekając,
Jak psy wściekłe, wyli.
Ojcze! my krakowskie dzieci
Prosimy w pokorze:
Nad braćmi, co tam zginęli
Zmiłuj się o Boże!

30. Pożegnanie.

Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mię woła,
Idę za kraj walczyć, wśród rodaków koła.
I choć przyjdzie ścigać, jak najdalej wroga,
Nigdy nie zapomnę, jak mi jesteś droga.
Pocóż ta łza w oku, pocóż serca bicie?
Tobiem winien miłość, a ojczyźnie życie!
Pamiętaj żeś Polka, że to za kraj walka,
Niepodległość Polski, to twoja rywalka.
Polka mię zrodziła, z jej piersi wyssałem
Być ojczyźnie wiernym, a kochance stałym.
I choć przyjdzie zginąć w ojczystej potrzebie,
Nie rozpaczaj dziewczę, zobaczym się w niebie.



31. Hej! tam w karczmie.

Hej tam w karczmie za stołem,
Siadł przy dzbanie Jan stary,
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:

Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało:
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!
Za mych czasów to słynał
Kum Bartłomiej Głowacki;
Od Moskali on zginął —
Oj to krakus był gracki.

Bo czy w karczmie, czy w domu,
Czy to taniec, wesele.
Nie dał bruzdzić nikomu,
Wszędzie sam był na czele.

Jak na wroga zwołali
Wiarę z naszych powiatów,
Myśmy bili Moskali
Bez pomocy magnatów.

Po szeregach jaśniały
Karazye, czapeczki,
Do każdego się śmiały,
Kieby łanie dziewczeczki.

A Bartosz nad wszystkiemi
Jaśniał, jak dąb wspaniały,
Bo w krakowskiej też ziemi
Nikt nie dorósł mu chwały!

Raz pamiętam z wieczora,
W Racławicach stoimy,
W tem coś miga z za bora,
Ot, Moskali widzimy.
Jak Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę;
W tem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.
Hań za borem armaty
Bronił oddział kozacki,
Poczekajta psubraty! —
Krzyknął Bartosz Głowacki.
Jak wziął machać wywijać,
My też obces na wrogi,
Dalej ranić zabijać,
Aż moskale het, w nogi!
Het przez rowy, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy armat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.
Jak się zeszli wodzowie,
To Bartosza witali
I pili Jego zdrowie
I serdecznie ściskali.
Ja mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało
Wiara bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało!
Gdy to wyrzekł Jan stary,
Zapał w oczach mu błysnął,

Wspomniął sobie wiek jary,
Starą kosę uściskał.
Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem;
Oto zuchy, krzyczała —
Nasz Głowacki z Kościuszkiem.

32. W zielonym gaiku.

W zielonym gaiku ptaskowie śpiewają,
Juz moje kochanie na wojnę wołają.
A siodłajze siodłaj! Konik usiodłany:
Komu mię ostawis, Jasiu mój kochany?
Ostawię cię Bogu wysoko na niebie,
Juz ja nie przyjadę, dziewczyno, do ciebie.
Jak ja nie przyjadę, będę listy pisał,
Ty będziesz płakała, ja nie będę słysał.
Juz ci też siedem lat, jak się wojna tocy,
Mojemu kochaniu, nie obeschną ocy.
Wynijdź — ze dziewczyno, ułani ta jadą.
Twojego Jasieńka konika ta wiodą.
Juz ci ten konicek na boku przebity,
A jużeś mój Jasiu, na wojnie zabity!
Nie chodź wedle niego, nie płac, nie załuj go,
Jedzie nas tu tysiąc, wybierz se jednego.
Choćby was tu było, jak w Wieliczce soli —
Niema i nie będzie podług mojej woli.
Choćby was tu było, jak w morzu kamienia,
To juz nie będę mieć Jasieńka imienia.
Choćby was tu było wszystko, co żywego,
Wolałabym przecie Jasia zabitego!

33. Staś mi z jarmarku.

Staś mi z jarmarku przywiózł pierścioneek,
A Józio śliczny z róż wianek,
Tyś mi żadnego nie dał podarku,
Lecz Janku, tyś mój kochanek.

Józiowe usta jak dwa korale,
Włosy od kruczych piór czarniejsze,
Staś na gitarze gra bardzo pięknie,
Lecz Janku tyś najpiękniejszy.

Staś do mnie wczoraj posyłał swaty,
Józiowych swat się też boję,
Lecz ty przyjdź Janku pod moją chatę,
I zabierz mię jako swoją.

34. Leci listek z drzewa.

Leci listek z drzewa, po ziemi się wala,
Nie chcę ja Francuza, Włocha, ni Moskala,
Oj nie chcę matulu, choćbyście kazali,
Choćby sto tysięcy przyszło tu Moskali.

Francuz szczebiotliwy, kręci się jak fryga,
A za miesiąc, za dwa, w miłości ostyga,
I nasi rodacy, co mówią z francuska,
Nie warci matulu mojego całuska.

Za Włocha nie pójdę, bo on nic nie gada,
Ani się nie myje, ani się spowiada,
On tylko szczęśliwy jest przy szklance piwa,
Ja bym z nim matulu nie była szczęśliwa.

Nad naszym kościółkiem słońce Boże świeci,
Mówią, że Moskale, jedzą polskie dzieci,

I nawet ksiądz proboszcz ślubu by mi nie dał,
 Bo Moskał niewiara, dyabłu duszę sprzedał.
 Poproszę matuli, by mój narzeczony,
 Miał czapkę ułańską i wyłóg czerwony,
 Ostrzoną szabelkę, konika karego,
 Ja tylko przytulę ułana polskiego!

35. Swaty!

Powiem ci kolego z jaką się masz żenić,
 I co masz w panience nadewszystko cenić.
 Niech nie ma majątku, niech będzie uboga,
 Byle szła za cnotą i kochała Boga.
 Jeżeli jest miłą, nie szukaj piękności,
 Bo im więcej piękna tem więcej próżności,
 Gdy ma czułe serce i dobry rozsądek,
 Gdy lubi w ubiorze i w domu porządek.
 Jeśli ją zajmują mile cudze dziatki,
 Weźmy sobie za znak, dobrej czulej matki,
 Litość nad ubogim. gdy jej serce wzrusza,
 Gdy ludzka dla sługi, znać, że dobra dusza.
 Wszystkie te przymioty są nieocenione,
 Lecz gdy cię nie kocha, nie bierz ją za żonę,
 Choćby była dobrą żoną i pocziwą,
 Lecz gdy cię nie kocha, nie będzie szczęśliwą.
 Ty choćbyś był dla niej dobrym i życzliwym,
 Bez szczęścia twej żony nie będziesz szczęśliwym,
 Szukaj więc miłości i onych przymiotów,
 A tak w całym życiu nie doznasz kłopotów.

36. Wstańmy bracia.

Wstańmy bracia, z brzękiem naszych pełnych
[szklanek,
Pijmy zdrowie wspólnych naszych trzech ko-
[chanek,
Wolność, równość, niepodległość narodowa,
Polak, Litwin jej dochowa.

Długo znosił, naród polski jarzmo wroga,
Lecz dziś powstał, cały dzielny w imię Boga,
Wśród ojczystych borów, lasów pieśń brzmi
Nowej wiary pieśń bojowa. [nowa,
Choć bez broni, a wróg cały w broń okuty,
Choć się mrozy bierzą, srożą, styczeń, luty,
Choć sąsiedzi w służbie, wrogów nas złupili,
Dotrwaliśmy do tej chwili.

Gdy polegniem, tam na grobie nam wykwitnie
Kwiat wolności, bo się chwast przemocą
[wytnie,
I uderzą wszystkie ludy świata czołem,
Przed zwyciężkim archaniołem.

I te matki, co zabitych płaczą dzieci,
Łza, co siostrom pokrzywdzonym w oczach
[świeci,
Ze Siennowa, Tomaszowa i Miechowa,
Drugiej pieśni to połowa.

Po nad nami, milion jasnych gwiazd migoce,
Po przed nami świat się ciągnie gdzieś szeroko,
Niech to niebo, niech ta ziemia, świadczy
[święta,

Jak umiemy kruszyć pęta.

37. Landszturm 115.

Na Warszawy smutnem niebie,
 W krwawem polu widzę Ciebie,
 Orle białe, zerwij pęta,
 Już ruszyły w bój orlęta.
 Dzieci Twoje, Ojce stare,
 Znów mundury wdziały szare,
 Już nam wybił czas, więc z ochotą wraz!
 Stopiętnasty landszturm nasz.

Niejednemu broda siwa
 Na zszarzały mundur spływa,
 Łza każdemu w oku świeci,
 Na wspomnienie żony, dzieci,
 Na wspomnienie własnej chatki,
 Na myśl o cichych łzach matki,
 Boże ileż łez! gdzie cierpienia kres!
 Kto ojczyźnie szczęście da?

Kraj zabrali nam Moskale,
 Zrabowali, jak wandale,
 Dym się z naszych domów wznosi,
 Śmierć okrutna naród kosi.
 Na granicy naszej bratniej, —
 Kule pod progiem armatnie,
 Boże, Boże daj, bym już ujrzał raj,
 Ach! nie pragnę więcej nic.

Co w spuściźnie dały ojce,
 I te sady i ogrojce,
 I te zboża pełne łany,
 I mogiły i kurhany,

Wydrze z podłych rąk kozaka,
Mściwa dłoń pospolitaka.

Słuchać dźwięki surm, oto idzie w szturm,
Stopiętnasty nasz landszturm.

Dalej bracia po zwycięstwo,
Bóg nagrodzi wasze męstwo.
Gdy ujrzycie przed swą chatką —
Żonę, dzieci z starą matką,
Gdy ujrzycie w swojej ręce
Ziemię, odrodzoną w męce.

Boże, Boże daj! żebyśmy ujrzeli raj.
Ja nie pragnę więcej nic!

38. Ułan.

Rzy koniczek, mój bułany,
Puście, czas już czas,
Matko, ojcie mój kochany...
Żegnam, żegnam was.

Zdala słyszę trąb hałasy,
Dobosz w bęben grzmi,
Rzucam, rzucam słodkie czasy,
Błogosławcie mi.

Hej! kozaku, konia podaj,
No! nie płaczcie już;
Raczej matko męstwa dodaj,
Krzyżyk na mnie włóż.

Cóżby życie warte było,
Gdybym gnuśnie zgast,
Dosyć, dosyć się nażyło,
Teraz nadszedł czas.

Słyszeliście, grzmia armaty,
Rozpoczął się bój,
Żegnaj łąko, drzewa, chaty,
Dalej, koniu mój.
Więc, koniczku, mój bułany,
Ruszaj, czas już czas,
Matko, ojciec mój kochany,
Żegnam, żegnam was.

39. Śpiew wojenny.

Już się trąby odezwały,
Do ataku dobośz bije,
Spieszmy bracia, w pole chwały,
Trupem nasz bagniet okryjem!
Już Europa zdziwiona
Patrzy na Ciebie, Polaku,
W tobie jej swobód obrona,
Do ataku! do ataku!
Hejże bracia, dalej, dalej,
Naszą drogą, wolną ziemię
Krwią tyranów zalej, dalej!
Wyniszcz ich, służalców plemię.
Gdy wolności nie poznali,
Gardź teraz nimi, Polaku,
Hejże bracia na moskali,
Do ataku! do ataku!
Przez stos trupów idźmy razem,
Na mordy, rzezie, na bitwy,
Torujmy drogę żelazem
Do ukochanej nam Litwy,

Ach! co krok, to do niej bliżej!
Uwolń ją z więzów Polaku,
Dalej orle, wyżej, chyżej!
Do ataku! do ataku!

Ona twoich celów godna,
Wstała sama, sama silna,
Idźmy z bagnetem do Grodna,
A z Grodna pójdziem do Wilna,
A z Wilna z orłem zwyciężkim
Poniesiesz bagnet Polaku,
By go utkwic pod Smoleńskiem,
Do ataku! do ataku!

Bo, gdy w silne ująć kleszcze,
Dumnych carów dadzą nieba,
Niewolników jest dość jeszcze,
Których krwią odkupić trzeba,
Wtenczas silny duchem, dłonią
Podkręcisz wąsa Polaku,
Dalej! z orłem i pogonią,
Do ataku! do ataku!

Zbawić Polskę, zbawić ludy,
Ta myśl naszych dusz nie zdradzi,
O, to nie są żadne cudy,
Gdy Piłsudzki nas prowadzi!
Już Europa zdziwiona
Patrzy na Ciebie Polaku,
W Tobie jej swobód obrona,
Do ataku! do ataku!



40. Rok 1914.

Dziewięćset czternasty roczek
 Cały krwią zalany;
 Który chłopiec najzdatniejszy
 Do wojska zabrany.

Który chłopiec najzdatniejszy
 Sam do wojska idzie,
 Straci zdrowie i fortunę,
 Do domu nie przyjdzie.

Dwudziestego sierpnia z rana
 Weszło słońce krwawo,
 Oficerzy krzyczą na nas:
 Hura, chłopcy żwawo!

Hura, chłopcy, hura żwawo,
 Kroku pospiesznego,
 Bo moskale biją do nas,
 Jak woda do brzegu.

Nadstawiają chłopcy piersi,
 Jak kamienne mury,
 A Moskale biją do nas,
 Jak grad z czarnej chmury.

Nie trwało to ani chwili,
 Ani pół godziny,
 Obejrzyj się na kolegów,
 Niema połowiny.

Płaczą matki za synami,
 Panny za chłopcami,
 Że ich dużo wyginęło
 W wojnie z Moskalami.

Nie wie matka o swym synie,
 Ani o pogrzebie,
 Życz mu matko szczęśliwości,
 Niech króluje w niebie.

41. Kiedym wyszedł w pole orać.

Kiedym wyszedł w pole orać, jeszcze nie
 Hej! hej! jeszcze nie był dzień, [był dzień,
 Napotkałem piękne dziewczę,
 Co plewiło len.

Szczęść ci Boże, do soboty, musisz moją
 Hej! hej! musisz moją być, [być
 Dziękuję ci kawalerze,
 Nie umię robić.

A ja jestem karbownikiem z małego dwora,
 Hej! hej! z małego dwora.

Tam się nauczysz roboty
 Dziewczyno moja.

Ja za pana pójść nie mogę, bo pan w karty
 Hej! hej! po pan w karty grasz, [grasz,
 A ja ciebie także nie chcę,
 Brudne nogi masz.

A ja pójdę do jeziora, umyję nogi,

Hej! hej! umyję nogi,

A pan przegrasz sto talarów,

Będiesz ubogi.

Sto talarów, sto tysięcy, jestto niewiele,

Hej! hej! jestto niewiele,

A tyżeś się nie chesała

Cztery niedziele.

A cóż tobie jest do tego, do mojej głowy,
Hej! hej! do mojej głowy,
Każ se konia okulbaczyć
I jedź do wdowy.

Bo u wdowy, chleb gotowy, serce skaliste,
Hej! hej! serce skaliste,
A u panny chleba niema,
Lecz serce czyste.

42. Miał pan Turek córki dwie.

Miał pan Turek córki dwie,
Dał na wojnę obydwie.

Idź ty córko najstarsza,
Tyś na wojnę najlepsza.

Ja, tatulu, nie pójdę,
Ja wojować nie będę.

Jam jest serca miękkiego,
Nie zabiję nikogo.

Idź ty córko najmłodsza,
Tyś na wojnę najgorsza.

Ja, tatulu, ja pójdę,
Ja wojować tam będę.

Jam jest serca twardego,
Ja zabiję każdego.

Jak jej włosy ścinali.

Ojciec, matka płakali.

Jak jej mundur wdziewali,
Wszystkie panny płakali.

Jak na wojnę ruszyła.

Trzysta ludzi zabiła.

Sam się Turek dziwował,
Co za husar wojował.
To nie husar, husarka,
To turecka frauleinka.

43. Maciek generałem.

Ratujże mnie Boże!
Ratujże mnie przecie,
Bo mnie straszna bieda
Na tym świecie gniecie,
Zakochałem ci się
Aż po same uszy,
Radbym Kaśkę pojąć,
Radbym z całej duszy.
Ale cóż mi z tego,
Kiej psiajucha Kaśka,
Co raz spojrzy na mnie,
To dziesięć na Jaśka.
Ale wiem co zrobię,
Pójdę na wojaka,
Będę szablę nosił
Przynajmniej z pół roku.
A jeżeli szczęście
Potoczy się kołem,
To może zostanę
Panem jenerałem.
Będę miał kapelusz
Z taką wielką kitą

I w kieszeni kieskę,
Pieniądzmi nabitą.
Jak pojedę przez wieś
Na siwym koniku,
Oj będzie tam będzie,
Tych dziewuch bez liku.
Jak Kaśka zobaczy,
Pana jenerała,
Oj będzie, to będzie,
Oj za mną szalała.
Najpierw będę twardy
Ale potem zmięknę,
I z moją Kasieńką
Do ołtarza klęknię.
A psiajuchę Jaśka
Wezmę za pastucha,
Niech się memu szczęściu
Napatrzy, nasłucha.

44. O mój rozmarynie.

O mój rozmarynie rozwijaj się,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej,
Zapytam się. (2 razy)
A jak mi odpowie. Nie kocham cię.
Ułani werbują, strzelcy maszerują,
Zaciągnę się. (2 razy)
Dadzą mi konika cisawego,
I ostrą szabelkę i ostrą szabelkę
Do boku mego. (2 razy)

Dadzą mi kabacik, dadzą mi kabacik
Z wyłogami. (2 razy)

I czarne buciki i czarne buciki
Z ostrogami. (2 razy)

O mój rozmarynie rozwijaj się. i t. d.
Dadzą mi uniform popielaty,
Abym ja nie tęsknił, abym ja nie tęsknił,
Do swej chaty. (2 razy)

Dadzą mi manierkę z gorzałczyną,
Abym ja nie tęsknił, abym ja nie tęsknił,
Za dziewczyną. (2 razy)

O mój rozmarynie rozwijaj się i t. d.
Gdy tak mnie przebiorą za wojaka,
Pójdę do dziewczyny, pójdę do jedynej
Po buziaka. (2 razy)

O mój rozmarynie rozwijaj się, i t. d.

45. Jestem sobie chłopak młody.

Jestem sobie chłopak młody, dy, dy, dy,
Nie mam wąsów ani brody, dy, dy, dy,
Na konia wyskoczę,
Szabelką się otoczę,
Będą ci mi panny rady, dy, dy, dy.

Miałem ci swoją Petrysie, sie, sie, sie,
Przecudowne widzimisie, sie, sie, sie,
I z gęby i z tworzy,
Istny anioł boży,
Przecudowny karafijoł, joł, joł, joł.

Alem ci się nauwijoł, joł, joł, joł,
 Nimem posiadał ten specyjoł,
 Najedli, napili,
 I po pysku nabili,
 Dużo mnie to kosztowało, ło ło ło.

46. Jak to na wojence ładnie.

Jak to na wojence ładnie,
 Kiedy ranny strzelec padnie. (2 razy)
 Koledzy go nie żałują,
 Jeszcze końmi go stratują. (2 razy)
 Sierżant trumnę zrobić każe,
 A porucznik z listy zmaże. (2 razy)
 A za jego służby lata,
 Grają trąby tratatata. (2 razy)
 A za jego walki, boje,
 Wystrzelą mu trzy naboje. (2 razy)
 Śpij kolego twarde łoże
 Zobaczmy się jutro może. (2 razy)
 Śpij kolego, a w tym grobie,
 Niech się Polska przyśni tobie.

Starsza siostra brata miała
 Na wojenkę go posłała. (2 razy)
 Minał roczek i półtora
 Wojsko polskie wraca z pola. (2 razy)
 Starsza siostra wyglądała,
 Przez okienko spozierała. (2 razy)

Ach, wstańcież waćpanowie,
Niech o bracie ktoś opowie. (2 razy)
 Leży on tam przy strumieniu,
 Trzyma głowę na kamieniu. (2 razy)
Konik jego koło niego,
Grzebie nóżką, żałuje go. (2 razy)
 Już wygrzebał po kolana,
 Chce pochować swego pana. (2 razy)

47. Z tamtej strony Łukowa.

Z tamtej strony Łukowa
Stoi wielki ciemny las,
A wyrzyj, wyrzyj nadobna Kasienko,
Czy nie jedzie kto do was?
 Jedzie, jedzie Jasieńko
 I na wronym koniku,
 Przypina sobie nową szabeleczkę
 Do lewego se boku.
Jeszcze szabli nie przypiął
I zajechał przede dwór,
Serdecznie westchnął i rzewnie zapłakał,
Zadrzał pod nim wrony koń.
 Droga, moja mamulu,
 A czy wy mnie nie znacie,
 Że przed tym domem, na tym koniu wronym,
 Tak mi długo stać dacie.



48. Kusy Janek.

A gdzie tam kusy Janek,
Co chodził z toporkiem,
Kijanką się opasywał,
Podpierał się workiem.

Dalejże chłopcy, dalej a żywo,
Pijcie fajkę, palcie piwo,
Dalej chłopcy żywo.

Miał on studnię za piecem,
Wodę brał przetakiem,
Ryby łowił widłami,
Wróble strzelał makiem.

Dalejże chłopcy i t. d.
Sikora się ocielila,
Za piecem na grzędzie,
Łyse ciele porodziła,
Kto wie co to będzie.

Dalejże chłopcy i t. d.
Biegła liszka przez owies,
Uловиła śledzia,
Wpadła igła do lasu,
Zabiła niedźwiedzia.

Dalejże chłopcy i t. d.
Stodoła się rozigrała,
Zajaca goniła,
Wisła widząc takie dziwy
Oknem wyskoczyła.

Dalejże chłopcy i t. d.
Leciał zając przez cmentarz,
Obalił dzwonicę,

Za to musiał księdzu dać
Marmurową świecę.

Dalejże chłopcy i t. d.
Wista nam się zapaliła,
Ryby się popiekły,
Osmolone szczupaki
Do lasu uciekły.

Dalejże chłopcy i t. d.
Poszedł strzelec na łowy
I zabił komara,
Zrobił z niego beczkę smalcu,
Kiełbas co niemiara.

Dalejże chłopcy i t. d.
Biedne cepy z grabiami
Młóciły groszek w gaju,
Wilk kobyłę wysiedział
A siedział na jaju.

Dalejże bracia i t. d.

49. Pognała wołki na Bukowinę.

Pognała wołki na Bukowinę,
Wzięła ze sobą skrzypce jedyne,
Tam grała, śpiewała,
Kiedy swoje siwe wołki pasła.

Pasła i pasła, aż pogubiła,
Cóż ja nieszczęsna będę robiła
I chodzi i płacze,
Czy ja swoje siwe wołki zobaczę?

Usłyszał Jasio płacz, narzekanie,
Przyjechał do niej na jej wołanie;
Dziewczyno, cóż ci to,
Pewnie twoje siwe wołki zajęto.
 Żebyś ty Jasiu, wołki odnalazł,
 Dała bym ja ci buziaka zaraz,
 Jak zaraz, tak zaraz,
 Siedmdziesiąt siedm razy, raz po raz.
Poleciał Jasio na Bukowinę,
Odnalazł wołki, oddał dziewczynie;
Dziewczyno wołki masz,
Obiecałaś dać buziaka, daj zaraz.
 Dałabym ja ci z największej chęci,
 Ale się mama po sieni kręci,
 Dziewczyno, cyganko,
 Obiecałaś, a nie dałaś, szachrajko.

50. Polka „Husia-siusia“.

Popularna piosnka żołnierska, przyjęta od Lwowian.
Gdy muzyka gra wesoło,
 Husia-siusia-husia-siusia,
Wszystko tańczy, skacze w koło,
 Husia-siusia-husia-sia.
Wicek Mańkę wziął pod boki,
 Husia-siusia-husia-siusia.
Elegancko stawia kroki,
 Husia-siusia-husia-sia.
Wszystko się zabawia żywo
I wywija w lewo, w prawo,

Felek aranżuje klawo,
 Naszą polkę husia-siusia, trarara!
 Antek na harmonii gra, trarara!
 On przebierać klawo zna, trarara!
 Baw się bracie póki czas,
 Skoroś dzisiaj na zabawę, aż do Kęt tu wlazł.
 Kto do tańca się nie przydał,
 Husia-siusia-husia-siusia.
 Tego bęc odrazu w migdał,
 Husia-siusia-husia-sia.
 Albo w tylną część kopniaka,
 Husia-siusia-husia-siusia.
 Niech przez okno da drapaka,
 Husia-siusia-husia-sia.
 A nasz Felek zaraz skrycie,
 Chwyta Mańkę za podszycie,
 Bo miłuje ją nad życie,
 Gdy rzną polkę husia-siusia, trarara!
 Antek na harmonii gra, trarara!
 On przebierać klawo zna, trarara!
 Baw się bracie póki czas,
 Skoroś dzisiaj na zabawę, aż do Sącza wlazł.
 Tańczą polkę z figurami,
 Husia-siusia-husia-siusia.
 Gnają pary, za parami,
 Husia-siusia-husia-sia.
 Elegancko i ze szykiem,
 Husia-siusia-husia-siusia.
 Przeplatając wrzaskiem, krzykiem,
 Husia-siusia-husia-sia.

I od siebie i do siebie,
Wszystko skacze, jakby w niebie,
Ze szczypaniem i z macaniem.
Idzie polka husia-siusia, trarara!
Antek na harmonii gra, trarara!
On przebierać klawo zna, trarara!
Baw się bracie póki czas,
Skoś dzisiaj na zabawę, aż do Suchoj wlazł.
Gdy tak bractwo się zabawia,
Husia-siusia-husia-siusia.
Nagle gości dwóch się zjawia,
Husia-siusia-husia-sia.
I na sali się ściemniło,
Husia-siusia-husia-siusia.
Jeden bęc drugiego w ryło,
Husia-siusia-husia-sia.
To zabawa jakich mało,
Nic nikomu się nie stało,
Tylko trochę krwi się lało,
Przy tej polce husia-siusia, trarara!
Antek na harmonii gra, trarara!
On przebierać klawo zna, trarara!
Baw się bracie póki czas,
Skoś dzisiaj na zabawę do Cieszyna wlazł.

51. Na pole wojska spieszy tłum.

Na pole wojska spieszy tłum,
Bagnetów ostrza błyszczą już,
Jęczy wicher w krzakach polnych róż,

I wodza wzrok w żołnierzu tkwi,
Przeszywa go jak ostry nóż,
Jęczy wicher w krzakach polnych róż.

Ty świętych praw złamałeś moc,
Tyś uciekł z warty w ciemną noc,
Zhańbiłeś sztandar, króla, tron,
Ten wstyd zapłacić może twój skon.

Myśl do rodzinnych pierzchła stron,
Gdzie biała chatka w cieniu drzew,
Słyszałem słodki mej matki śpiew,
Kościółka dzwon, mej wioski gwar,
Na dziś mi ona niesie skon,
Ostatni raz widzicie mnie,
O drodzy bracia żegnam was.

Z tysiąca luf zabłysnął grom,
Młodzieńcze serce nie bije już,
Żołnierza grób wciąż stoi tam,
Złamany krzyż potęgą burz.

52. Szedłbym po szerokim świecie.

Szedłbym po szerokim świecie,
Szukałbym cię luby kwiecie,
Maryś moja hej!

Rwałbym róże do warkoczy,
I patrzyłbym w twoje oczy,
Maryś moja hej!

Choć nam ciernie drogę ścielą,
To nas przecie nie rozdziela,
Maryś moja hej!

Ja za tobą luby kwiecie,
Szedłbym po szerokim świecie,
Maryś moja hej!

53. Nie chcę cię Maryś.

Nie chcę cię Maryś, nie chcę cię,
Bo ci się robić nie chce się, (2 razy)
Ty rano nie wstajesz,
Bydełku nie dajesz,
Kądziołki nie przędziesz,
Gosposią nie będziesz.

Nie prawda Jasiu nie prawda,
Kto ci to mówił, zjadł dyabła,
Bo ja rano wstaję,
Bydełku jeść daję,
Kądziołeczkę przędę,
Gospodynią będę.

A jak mi Jasiu nie wierzysz,
To jak się ze mną ożenisz,
Kupisz mi dzwoneczek,
Do moich nóżeczek,
Będę ci dzwoniła,
Gdy będę chodziła.

54. Pragną oczka pragną.

Pragną oczka pragną,
Za dziewczyną ładną,
Obiecała, a nie dała

Chusteczkę jedwabną,
Chusteczkę jedwabną.

Obiecałam, dam ci,
Wyszyję ją złotem,
Aby tatuś i matusia
Nie wiedzieli o tem,
Nie wiedzieli o tem. —

55. Oj za to mię za to.

Oj za to mię za to,
Na wojenkę wzięto,
Żem kochał panienki,
W uroczyste święto.

Wzięli mię do wojska,
Jak ptaszka do klatki,
Nikogo mi nie żał,
Tylko ojca, matki. —

Wzięli mię do wojska,
Szabelka mi wisi,
Nikogo mi nie żał,
Tylko mej Marysi.

Nie płaczcie dziewczęta,
Powrócą chłopczęta,
Po skończonej wojnie,
Każda swego pojmie.

Cieszcie się panienki,
Jedziemy z wojenki,
Pieniążki wieziemy,
Żenić się będziemy.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 319789



000-319789-00-0